

Trzeba było wybrać Leppera

21 września 2022

Coraz częściej pojawiają się pytania czy grozi nam wojna z Rosją. Patrząc na przekaz w środkach masowego ogłupiania, trudno odnieść inne wrażenie. Dzieje świata to jednak złożony proces i czasem trudno odgadnąć gdzie tkwi klucz do ich zrozumienia. Mimo to, spróbujmy go znaleźć.

Niewykorzystany moment kontynentalny

W roku 2005 Polska była już członkiem NATO i Unii Europejskiej. Nie był to jednak moment, gdy relacje z Federacją Rosyjską, czy szerzej – ze Wschodem, lub potencjalnymi graczami „świata wielobiegunowego” były przesądzone. Całkiem realny był wówczas konflikt głównych sił Europy Zachodniej i amerykańskiego hegemonu. Było krótko po wojnie w Iraku, której Francja i Niemcy zgodnie się sprzeciwili. Nasze władze (SLD i PSL) przy poparciu koncesjonowanej opozycji (PO i PiS) wysłały tam polskich żołnierzy. Sprzeciwiał się temu jednak naród polski i potwierdzały to wszystkie badania opinii publicznej. Na scenie politycznej brylował tytułowy Andrzej Lepper. Nieco sceptyczny wobec UE, negatywnie nastawiony do rozwijającej się już wtedy amerykańskiej ingerencji w wydarzenia nad Wisłą.

Tymczasem w europejskich stolicach, nie wykluczając z tego grona Moskwy, dojrzewała myśl o kontynentalnej integracji, a przynajmniej o strategicznych relacjach dwóch ogromnych podmiotów – Federacji Rosyjskiej i Unii Europejskiej. W Polsce budziło to obawy, oparte o historyczne wyobrażenia, ale nie o realne interesy Rzeczypospolitej. W każdym razie był to ostatni moment, w którym na poziomie parlamentarnym istniały nad Wisłą siły zdolne do odmiennego wyobrażenia o polskiej polityce zagranicznej (albo po prostu – niepodlegające

określonym mocodawcom), a jedna z tych sił miała na czele charyzmatycznego lidera o ogromnej rozpoznawalności i na dodatek budzącego sympatię sporej części społeczeństwa.

Bez alternatyw

Nachodziły podwójne wybory – prezydenckie i parlamentarne. Jeszcze w 2003 i 2004 roku, Samoobrona Leppera miała realne szanse na podwójne zwycięstwo. To oczywiście postawiło na nogi cały establishment, a czysto koniunkturalnie, podobną retorykę zaczęło wówczas stosować neokonserwatywne Prawo i Sprawiedliwość braci Kaczyńskich. Trudno powiedzieć czy było to w samym zamyśle wymierzone w Leppera, ale jednak przyniosło pewien skutek i notowania biało-czerwonych krawatów zaczęły spadać.

Lepper wybory przegrał. Owszem, zajął w nich trzecie miejsce z dobrym wynikiem, ale w prezydenckich zwycięża tylko jeden kandydat. A co było potem? W 2007 roku Władimir Putin mówi już otwarcie, choć nieprecyzyjnie: „stwórzmy wielką przestrzeń eurazjatycką, od Lizbony do Władywostoku”. Tego było już jednak za wiele dla Waszyngtonu. Działając za pomocą oficjalnych i nieoficjalnych narzędzi lobbingowych, takich jak Radosław Sikorski z programem Partnerstwa Wschodniego UE, starano się nie objąć nimi Rosji, tym samym dając Moskwie do zrozumienia, że to projekt nie tyle porozumienia kontynentalnego, co próba przejęcia kontroli nad terenami dawnego ZSRR, w tym tymi, gdzie mieszkają miliony Rosjan. Ukraina, Białoruś, Mołdawia czy Gruzja to kraje, gdzie rosyjska mniejszość jest świadoma swojej historycznej tożsamości i wykluczenie jej ze społeczności ww. krajów równa się ich destabilizacji. Dokładnie o to zresztą chodziło. Prowokacja Micheila Saakaszwilego w Osetii Południowej (gdzie gruzińskie wojska napadły na teren, na którym zobowiązały się nie przebywać) posłużyła do zmasowanego ataku propagandowego na Rosję i tym samym stworzyła grunt, na którym już rok później wyrósł jednoznacznie antyrosyjski kształt wspomnianego

Partnerstwa Wschodniego UE. Niestety, za awangardę takiej wersji służyła polska dyplomacja, całkowicie ignorująca faktografię dotyczącą wojny w Gruzji. Andrzeja Leppera nie było już w Sejmie, tak jak Ligi Polskich Rodzin, i tym samym w przestrzeni publicznej nie zaistniał ani jeden głos poddający w wątpliwość tzw. oficjalną wersję wydarzeń.

Warszawa podżegaczem

Nie było też głosu antysystemowej opozycji po katastrofie smoleńskiej. Moskwa wykonała wówczas całkiem sporo kroków pojednawczych wobec Warszawy. W telewizji rosyjskiej pokazano Katyń Andrzeja Wajdy. Na pogrzeb Lecha i Marii Kaczyńskich, mimo fatalnych warunków pogodowych, przybył ówczesny prezydent Federacji Rosyjskiej, Dmitrij Miedwiediew. Powstał szereg inicjatyw próbujących zbliżyć polskie i rosyjskie stanowisko, choćby w sprawach historycznych, Rosjanie zainwestowali też pokaźne środki w wymianę kulturową między naszymi krajami. Nie było już jednak siły zdolnej docenić te kroki i nikt nie otworzył drzwi, do których Rosjanie wówczas pukali.

Cztery lata później na Ukrainie miał miejsce zamach stanu, będący efektem tzw. Euromajdanu. Wschód i Południe Ukrainy zaczęły protestować przeciwko antyrosyjskim prawom uchwalonym przez samozwańców, a Krym zdecydował o przyłączeniu się do Rosji. Donbas chwycił za broń. Polska scena polityczna znów była zgodna w bezwarunkowym popieraniu neobanderowskich sił, ignorując ich rewizjonistyczne zapędy wobec nas. Zachowujący wówczas rozsądek Janusz Korwin-Mikke był wściekle przez establishment atakowany. Porozumień Mińskich też nad Wisłą nie doceniono. Rola III RP w anglosaskim systemie powiązań ma być bowiem zupełnie inna – Warszawa ma być permanentnie skonfliktowana z Moskwą i nastawiać zachodnią opinię publiczną przeciwko Rosji, by uniemożliwić jej współpracę z Europą Zachodnią. Donieck był ostrzeliwany przez osiem lat także dlatego, że poparcia dla tego rodzaju zbrodniczych działań ukraińskich nacjonalistów udzielała Warszawa. A udzielała go,

bo do opinii publicznej nie docierał już nikt, kto miałby inne poglądy.

Kres ostatniej nadziei

Oczywiście, nie należy tego tekstu rozumieć jako panegiriku dla Andrzeja Leppera. Z wielu przyczyn lider Samoobrony sam był poniekąd winien utraty swojej pozycji na polskiej scenie politycznej. Przecież ostatecznie to on sam udzielił w drugiej turze wyborów prezydenckich 2005 roku poparcia Lechowi Kaczyńskiemu, naczelnemu szabelkowemu neoprometeiście, doskonale użytecznemu dla amerykańskiego hegemonu, co ów pokazał w Gruzji. Nie do końca też panował nad własną strukturą polityczną i był często zbyt pełen wiary w ludzi, zwłaszcza wtedy gdy zaufał fałszywym sojusznikom z PiS, których lider chwalił się publicznie, iż wysłał za Lepperem służby specjalne.

Nie zmienia to jednak faktu, że Andrzej Lepper był ostatnim (bo z wcześniejszych warto wskazać Lecha Wałęsę) poważnym politycznym graczem w Polsce, który rozumiał, że polską racją stanu jest porozumienie z Federacją Rosyjską. Nie służalczość, nie serwilizm, ale dobre relacje i wzajemne zrozumienie interesów. Nie był też Lepper zależny od zachodnich ośrodków polityczno-wywiadowczych, ani towarzysko ani finansowo, więc wątpliwe by jako prezydent pozwolił uczynić z Ojczyzny bazę wypadową amerykańskiego imperializmu.

To była już jednak ostatnia szansa. Teraz od wojny uratować może nas już tylko upadek anglosaskiego rządcy w jakimś innym rejonie na świecie, lub po prostu cud.

Autorstwo: Tomasz Jankowski

Źródło: MyslPolska.info